

G A Z E T A

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

Nr 224.

W Poniedziałek dnia 26. Września.

1842.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 20. Września.

Ich CC. WW. Xstwo Leuchtenberg opuścili wczoraj Warszawę, udając się do Niemiec.

JO. Xiężna Jejmość Warszawska wróciła wczoraj z Petersburga do Warszawy.

Przez Ukazy Jego Cesarskiej Mości pod dniem 14./26. Maja r. b. Senatowi Rządzącemu dane, mianowani zostali: 1) *Senatorami* w Warszawskich Departamentach Rządzącego Senatu: Generał-Lejtnant Fanschave, z rangą Tajnego Radcy i b. Generał - Policmistrz czynnej armii, p. o. Warszawskiego Ober - Policmistrza, Generał-Major Storożenko, uwolniony ze służby wojskowej z rangą Tajnego Radcy. 2) *Członkami Senatu*, bez tytułu Senatorów: byli Członkowie Izby Sądu Najwyższego Wysiekiński i Turski, Główny Prokurator przy Sądzie Appell. Hoffmann, Prezes Tryb. Cyw. gub. Augustowskiej, Chwalibóg; Prezes Tryb. Cyw. gub. Kieleckiej, Trzetrzeviński; Prezydujący w Prokuratury Główn. Radzca Stanu Rogoziński, przy zachowaniu go przy dotychczasowych obowiązkach, z zastrzeżeniem, że ma być powołany do zasiadania w Senacie, jedynie w razie zupełnego braku kompletu. 3) *Naczelnymi Prokuratorami*:

a) w Ogólnym Zebraniu Senatu: były Sekretarz Stanu przy byłej Radzie Stanu, Radzca Stanu Nadzw. Brodowski, z nadaniem mu rangi Rzeczywistego Radcy Stanu, z starszeństwem od dnia, w którym został Radzcą Stanu Nadzwyczajnym. b) W 9tym Cywilnym Departamencie Senatu, Członek Kommissyi Przygotowawczej do układu Praw dla Królestwa Polskiego, Radzca Stanu Nadzwyczajny This, z nadaniem mu rangi Rzeczywistego Radcy Stanu. c) W 10tym Kryminalnym Departamencie: Rzeczywisty Radzca Stanu Wilczkowski, były Prezes Sądu Kryminalnego, a nateraz Członek Komm. Rząd. Sprawiedl. Wydz. Kryminalnego. 4) *Pomocnikami Naczelných Prokuratorów*: a) W Ogólnym Zebraniu Senatu: b. Pomocnik Sekretarza Stanu w byłej Radzie Stanu, Radzca Stanu Pawliszczew. b) W 9tym Cywilnym Departamencie Senatu: Radzca Prokuratorzy Główni Hoffmaun; Pisarz b. Izby Sądu Najwyższego, Józef Zacharkiewicz i Radzca Prawny Urzędu Muncypalnego, Jan Wołowski. c) W 10tym Kryminalnym Departamencie: Sędziowie Sądu Appellacyjnego: Wojciech Brzeziński i Felix Rosiński; zaś Referentami w tymże Wydziale: Prokurator Sądu Krym. Mazowieckiego Jędrzej Korzybski, Prokurator Sądu Krym. Lubelskiego, Józef Mikułowski; Sędzia Tryb. Cyw.

gub. Mazowieckiej, Ant. Puchała i zostający przy Kommissji Rządowej Sprawiedl. Sędzia, Fran. Piątkowski.

Miasto Ciechanów, w gubernii Płockiej położone, dotknięte zostało na dniu 7/19. Sierpnia r. b. klęską pożaru, która je prawie do nędzy przywiodła. Rada Administr., mając sobie przez p. o. Dyrektora głównego Spraw Wewnętrznych i Duchownych, złożony raport o tym wypadku, wyznaczyła niezwłocznie, dla przyścia w pomoc nieszczęśliwym, kwotę rubli srebrem 5000; upoważniła Kommissją Rządową Przychodów i Skarbu do wstrzymania egzekucyi podatków od nich przypadających; zezwoliła na zbieranie w całym Królestwie składek na ich korzyść, przez ciąg całego roku, i uwolniła miasto od ponoszenia ciężaru kwaterunkowego, do czasu zupełnego odbudowania. — Rozporządzenia powyższe pozyskały Najwyższe J. C. Mości zatwierdzenie, który zarazem, w nieograniczonej dobroci Swój, pogorzałym mieszkańcom miasta Ciechanowa rozkazał wypłacić dodatkowo sumę rubli srebrem 3000.

Dobra Święcie (w obwodzie Krasnostawskim), niedawno przez pogorzel prawie całej wsi z zbiorami, bydłem i narzędziami gospodarskimi zniszczone; później przez spalenie obór dworskich z bydłem, owcami i końmi zrujnowane; znowu nowym nieszczęściem dotknięte zostały. Dnia 5. b. m. w nocy, ogień piorunowy zapalił budowle i zniszczył maszyny gospodarskie, niemniej całą krescencyą tegoroczną z kilku tysięcy kóp zboża złożoną. Nieobecność dziedzica i wielu włóścian znajdujących się na jarmarku w Łęcznej, pozbawiła wieś właściwego ratunku; wszakże obecni w przechodzie żołnierze z pułku Sefijskiego morskiego gorliwem przyściem w pomoc mieszkańcom Święcie, nie mało do uratowania reszty zabudowań przyczynili się. — (Rzecz szczególna, że w kilka dni później, to jest d. 11. b. m., piorun uderzył w wieś także zwaną Święcie (w obwodzie Warszawskim) i spalił zabudowania dworskie i gospodarskie.)

Francya.

Z Paryża, dnia 17. Września.

Jedna z gazet tutejszych wyraża: „Sądzono przez czas niejaki, że gabinety: Paryżki i Madrycki, nareszcie dyplomatyczne stosunki swoje przywrócą, i że obustronnie na konieczności połączenia się poznają, aby handlowym wdzieraniem się Anglii lepiej opór stawiać. Zdaje się wszelako, że pytanie względem pisma zawierzytelniącego ciągle jeszcze jest przeszkodą, zawadżającą przyjaznemu zbliżaniu się. P. Salvandy, który tytułu swego Posła hiszpańskiego jeszcze się nie wyrzekł, nalega podo-

bno na Ministeryum, aby spory te zakończyło i go do Madrytu odesłało. Ministeryum zaś nie chce posady tej powtórnie Panu Salvandy powierzyć; zarzuca mu bowiem, że on to właśnie przez niezręczność swoją dyplomacyę francuską w tak przykre wyprawil położenie.

W Konstytucyoniscie czytamy: „Pan Olozaga, Posel hiszpański w Paryżu, stósownie do pogłoski z Madrytu wyjechał, aby z ważną nader missyą do rządu belgijskiego, do Bruxelli się udać. Ztamtąd ten zręczny dyplomatyk puści się do Holandyi, w celu zawierania tam układów handlowych. Dodają, że rząd hiszpański pragnąc gorąco podzwignąć znowu swoją obecnie całkiem podupadłą marynarkę, z Holandya względem zamiany pewnej liczby okrętów za drzewo budulcowe z lasów hiszpańskich układać się chce. W wieku szesnym Hiszpania do rządu najpierwszych mocarstw morskich należała. W roku 1717., zmierzając do podbicia Sycylii i Sardynii, uzbroidła ona flotę z 25 okrętów liniowych, 3ch fregat, 4 galer i 340 okrętów przewozowych z 30.000 wojska na pokładzie. W r. 1778., za Karóla III., Hiszpania wystąpiła jako pośredniczka między Anglią i Francya. Liczyła w portach i osadach swoich 86 okrętów liniowych i stósunkową liczbę okrętów wojennych niższej rangi. Pod Trafalgarem flotta hiszpańska składała się z 15 okrętów liniowych i kilku fregat. Obecnie cała marynarka hiszpańska składa się z 5 okrętów liniowych, 3 albo 4ch fregat i kilku skunerów. Francya nawet w interesie równowagi Europejskiej życzyłyby po winna, żeby Hiszpania miejsce swe między wielkimi mocarstwami znowu zajęła i dawniejszy wpływ swój na politykę Europejską odzyskała.

Tutejsza Najwyższa Izba Sądowa odrzuciła wczoraj podanie kassacyjne owczarza Arzac, skazanego z powodu złożenia fałszywego świadectwa w sprawie zabitego Marcellange na 10letnie uwięzienie. Ani Arzac, ani na śmierć skazany, lokaj Besson dotychczas nie wyznali. Żona i teściowa zamordowanego Pana Marcellange zaraz po skończeniu procesu miejsce dotychczasowego pobytu swego opuścili i do Sabaudyi się udali. Publiczność ciągle się spodziewa, iż się może jeszcze jakie wykryją okoliczności, które Sąd postawią w możności wytoczenia tym kobietom procesu o zamordowanie swego małżonka i zięcia.

Była już poprzednio mowa o oszustwach, jakich się dopuszczono w administracyi kassy depozytowych. Rzecz ta miała się jak następuje: Kiedy jaka summa składa się w kassie depozytów, tedy po pewnym czasie, skoro wierzycciele lub inne osoby sądzące mieć do

niej prawo, nie dopełnia formalności, zwracaną bywa tam, na których imię została podniesiona, przyaresztowaną, albo przez których została złożona. W braku pewnych właścicieli, po ogłoszeniu wezwania i po upływie terminu przedawnienia, summa ta przechodzi na rzecz skarbu. Znalazły się osoby, które albo na własny swój rachunek, albo też jak ajenci innych, udawały się za tych, którzy w owym wezwaniu byli wymienieni, i złożwszy papiery podpisane nazwiskami prawych właścicieli, odbierały summy, kwitując z odbioru ich także pod fałszywymi nazwiskami. To oszustwo odbywało się przez długi czas, aż dopiero teraz przez Prefekta policji zostało wykryte. W skutku tego uwięziono już 11 osób, a pomiędzy niemi także jednego z urzędników kasy depozytowej. Skradzione tym sposobem summy mają być bardzo znaczne.

Pan Lamartine ma w tych dniach wydać pismo o położeniu Francji, którego treść wymierzona jest głównie przeciw PP. Guizot i Thiers. Publiczność z wielką niecierpliwością wygląda tej publikacji.

Spustoszenia i nieszczęścia, jakie zrządzone zostały przez rozlanie się chmur, a wskutku tego, wylanie rzek, szczególnie w Katalonii, są według doniesień z tamecznych okolic bardzo okropne. Przytém uwagi godnym zjawiskiem jest, że rozlania się chmur na tak wielkiej przestrzeni, razem w tylu punktach nastąpiły. Szkody są do nieocenienia; obfite żniwa są zniszczone. Liczba osób, które w tém nieszczęściu utraciły życie, nie jest tak wielka, jak z początku mniemano, wynosi jednak około 60 osób.

Znaczne bankructwo dotknęło właśnie nasz plac handlowy, to jest bankructwo P. Biscuit, najznakomitszego przedsiębiorcy budowl przy fortyfikacjach Paryża. Deficit ma wynosić najmniej 4 miliony fr. Na kilka dni przedtém zbankrutował także inny entrepreneur fortyfikacji, Pan Motard, także na 1 milion fr. Obawiać się należy, aby te dwa bankructwa nie pociągnęły za sobą wiele innych.

Nikt dotąd z podróży i krajowców nie doszedł w Pyreneach do wierzchołka góry Maladetta, zwanego Nethon; kilku podróźnych, co się byli doń wybrali, zmuszeni byli wrócić nie dosięgnąwszy szczytu. Teraz donoszą z Tuluzy, że Pan Czychaczow, dawny oficer służby rosyjskiej, zdołał po dwakroć, 18. i 24. Lipca, dostać się na ten wierzchołek w towarzystwie kilku przewodników i jednego ucznia. Barometr pokazał wysokość tego punktu na 3370,9 metrów. Cyfra ta różni się tylko o 34 metry od wymiaru trygonometrycznego.

go. Pan Czychaczow gotuje opisanie swojej podróży dla Instytutu.

Anglia.

Z Londynu, dnia 16. Września.

Dnia 13. wieczorem powróciła Królowa z podróży swojej po górnej Szkocji do Edynburga i wczoraj rano chciała okrętem parowym »Trident«, należącym do Generalnego Towarzystwa żeglugi parowej odpłynąć do Londynu. (Podróżny, jeden, przybyły okrętem »Caledonia« z Londynu do Hamburga zawiadomił Boersen-Halle, że okręt ten spotkał d. 17. z rana o godzinie 8½ na Tamizie okręt »Trident«, na którym się Królowa z małżonkiem swoim znajdowała, i że Królowa o godzinie 10 w Woolwichu stanąć miała. W towarzystwie »Tridenta« znajdował się parostatek »Monarch« z orszakiem Królowej).

Na przykładu Dobrej Nadziei krążyła, podług doniesienia z d. 8. Lipca, umieszczonego w Boersen-Halle wieść, że się pokolenie Griguasów przeciw chłopom oświadczyło, i że ci ostatni znaczną siłę w polu wystawili, a to dlo pognębienia owego pokolenia i zabezpieczenia swego stanowiska. Na granicy osady byli Kalifowie bardzo niespokojni, ale baczne ciągle zwracano na nich oko. Rada miejska w Capstadt postanowiła zrobić przedstawienie Sekretarzowi osadniczemu względem wydanej niedawno temu przez niego uchwały, aby bardzo młodych zbrodniarzy z Anglii na przykład sprowadzono i tam ich na naukę oddawano. Większość Rady miejskiej upatruje w tym środku początek do zamienienia przykładu na osadę karną. Dawniejsze pogłoski o całkowitem zniesieniu w porcie Natal oddziału wojska Kapitana Smitha przez Boersów, zbijają obecnie urzędowe depesze, nadeszłe do Londynu i datowane w Grahams Town d. 7. Lipca; wojsko to było w korzystnym położeniu, a dowódzca jego miał nadzieję, że w stanowisku swoim aż do przybycia posiłków utrzymać się potrafi.

Globe ogłasza za bezzasadną wiadomość z Hawanny, jakoby żółta febra sprzątnęła całą osadę jednego angielskiego okrętu kupieckiego; listy Kapitana z d. 15. Sierpnia donoszą, że osada wtedy była zdrowa, choć choroba ta zjawiała się na okręcie i dwóch ludzi życia pozbawiła.

Złożony chorobą Arcybiskup Kantuariński piastuje godność Prymasa kościoła angielskiego od r. 1828. Jest on jedyny z Prymasów, który chrzcił Królowę, dawał jej ślub, i chrzcil Następcę tronu.

Admirał Napier znikł nagle; mówią, że rząd wysłał go do Chin.

Według listów z Hawanny, handel niewolnikami prowadzą tam Hiszpanie bardzo czynnie. W przeciągu kilku dni wprowadzono przeszło 1000 Murzynów.

Fregata angielska „Czarnoxięźnica” (*the Magician*) przywiozła do Malty z Tunisu lwa i lwicę, przeznaczonych do ogrodu zoologicznego w Londynie. W nocy lew rozłamał klatkę i przechadzał się po dziedzińcu lazaretu kwarantany; sześciu żołnierzy z odwachu przybyli dla zabicia lwa, nie widząc innego środka zapobieżenia grożącemu niebezpieczeństwu, kiedy zjawił się jakiś człowiek i ofiarował się odprowadzić lwa do klatki. Podszedł ku niemu z wiaderm wody i dał mu się napić; potem podał kawał mięsa, i korzystając z chwili, kiedy lew je pożerał, zarzucił mu na szyję stryczek, za pomocą którego lew łatwo mógł być do klatki zaciągnięty.

Wyszło w Londynie ważne dzieło znanego podróżnika Pana Masson, opisujące szczegółowo Afghanistan, a mianowicie Kabul.

W Spithead czyniono doświadczenia z dzwo-nem do nurkowania Dra Payerne. Generał Paisley towarzyszył Doktorowi i obadwaj bawili przeszło 20 minut pod wodą.

Z dnia 17. Września.

Statkiem „Britannia” nadeszły tu wiadomości z Kanady, stósownie do których wyrzko-no dla braku chleba w St. Catharine zaburze-nia zaszły. Około 1000 wicherzycieli spikną-wszy się zaczęli domy łupić, zostali jednak od trzech kompanii 93go pułku piechoty, opatrzo-nych w ostre naboje, odparci, przyczem 5 od-kuł, a 3 pchnięciem bagnietami skaleczonych zostało; trzech mieli umrzeć.

W skutek przedsięwziętego w Manchesterze przez policję aresztowania 43 robotników, panuje tam teraz wielkie rozjątrzenie między robotnikami a policyantami, którym to osta-tnim zarzucają, że bardzo samowolnie sobie postępują. Onegdaj dość było spokojnie.

W Ashton, Hyde, Stockport i Dukinfield wszy-stkie fabryki ciągle próżnują. W Newcastle d. 11. m. b. w Sądzie pokoju badano niejakie-go Ellis, głównego przywódcę zbuntowa-nych garnarzy; ma on z powodu zbrodni-czych wystowień przeciw Królowej stanąć przed Sądem Assyzów.

Niderlandy.

Z Hagi, dnia 6. Września.

Piszą z Wejmaru, że Wielki Xiążę dziedziczy opuści to miasto d. 12. b. m., udając się przez Frankfort do Hagi. Zaślubiny Xżni-czki Zofii nastąpią dnia 1. Paźdz.; dośtojni no-wożeńcy w kilka dni potem udadzą się do Wejmaru. J. K. M. Hrabia Nassau będzie się znajdował na tej uroczystości.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 4. Września.

D. 31. z. m. po południu niezliczone mnóstwo ludzi napelniało ulice stolicy naszej. Od wielu już dni zapowiedziana była kawkada czyli orszak maskowy na cześć N. Maryi Pa-ny au Rouge. Te kawalkady są jeszcze za-bytkami wesołych zabaw ludu z wieków średnich, z których wiele utrzymało się jeszcze w Belgii. Towarzystwo obywateli miejskich zbiera się na cześć jakiejś Patronki świętej, dla ułożenia kawalkady, to jest wielkiego konne-go orszaku maskowego. Duchowienstwo wspie-ra to towarzystwo znacznemi składkami; wła-dze miejskie dostarczają zwykle koni i ludzi i tak odbywają się te processye w najokaza-lszych kostiumach, przy radosnych okrzykach i natłoku całej ludności, wśród jasnego dnia. Kawalkada, w d. 31. z. m. odbyta, składała się z przeszło 300 osób. Dwustu jeźdźców w kostiumach otaczało pięć wielkich wozów tryumfalnych. Pierwszy wóz przedstawiał N. P. Maryą au Rouge, otoczoną Aniołami i S. Pańskimi; drugi abdykacją Karóla V. na ra-tuszu Bruxelskim w wiernym kostiumie po-dług wielkiego obrazu Gallaita: trzeci, kom-promis szlachty, także wierno-historycznie, podług obrazu Debievrego; czwarty, podanie skargi w ręce Malgorzaty Parmeńskiej; piąty nareszcie warsztat szewcki z wieku 15., na pa-miątkę Karóla V., któremu na przechadzce po mieście pękła zawiązka u trzewika, a gdy wszedł do jakiegoś warsztatu szewckiego, aby mu ją naprawiono i nie znalazł przy sobie pieniędzy do zapłacenia fatygi i majstra, pani szewcowa wielitościwie go zelżyła. Wszystkie te święte i historyczne figury przedstawiane były przez samych piwowarów i szewców, wraz z ich żonami i córkami. Na wielkim pla-cu zatrzymał się orszak, a posługacze z po-bliżkiej gospody piwowarskiej pospieszyli z wielkimi dzbanami piwa, dla ochłodzenia Xi-żąt i szlachty. Mianowicie Hrabia Egmont okazał się bardzo żarliwym dla tego ojczyste-go trunku; Filip II. naprawił swoje złe imię, jakoby niebył przychylnym do Flamandczy-ków, że kilka litrów szlachetnego piwa wy-chylił duszkiem wśród wielkich okrzyków ra-dości zebranego ludu. Ta scena odprawiła się właśnie na tym placu, gdzie przed 250 laty Hr. Egmont padł pod toporem.

Szwajcarya.

Z Genewy, dnia 13. Września.

We czwartek dnia 7. m. b. był w Genewie dzień modłów i pokuty „Jedne genevois.” Lu-dność z St. Gervais dawniej już podała prośbę do *Compagnie vénérable*, aby księdzu Cheno-

viète pozwolono w kościele jej mieć kazanie. Prośby tej nie przyjęto. Tak tedy spiknęły się tłumy ludu, wzbraniając księdzu Bougier, który w kościele w Gervais kazać miał, wstępu do kościoła, a tak wcale nabożeństwa nie było. W Genewie stało się to powszechnym zgorszeniem i rząd śledztwo w tej sprawie wyprowadzić zamierza.

Alpenecho, gazeta dotychczas w Wallis wychodząca, sama teraz umieszcza okólnik Biskupa Sittenskigo, w którym tenże czytania gazety tej zakazuje. Echo rozumie, że książd Biskup to uczynił, aby był zagrożony Gazety Simplon, w której sam ma udział, podzwignąć. Nazywa on cały ten okólnik tkaniną oszczerstwa i zwracając się do obywatelstwa Walliskiego powiada: „Szukamy sądu, do którego byśmy się udać mogli, aby mu skargę naszą podać, ale nie znajdujemy żadnego; kiedyż w ojczyźnie naszej sprawiedliwość na stanie?” W okólniku Biskupa wyliczone są wszystkie grzechy gazety Echo, jej kacerskie zdania naprzeciw dogmom kościoła katolickiego, jej pociski na duchowieństwo i dochody tegoż — nareszcie koniec taki: „W imieniu i moc w Naszej władzy biskupiej, w moc posłuszeństwa świętego, należącego się nam w takowych rzeczach i jedynie w interesie dusz, wydajemy do wszystkich wiernych dycezyi naszej, formalny rozkaz, ażeby gazety, wychodzącej w tym kraju pod imieniem Alpenecho, nie czytywali. Zakaz ten staje się ważnym od chwili publikacji jego i tuszmy sobie, że nikt sobie prawa rościć nie będzie do wynajdywania przyczyn, któreby go do dalszego czytowania zakazanej odtąd gazety mylnie powodować mogły.”

N i e m c y.

Z Hanoweru, dnia 7. Września. Różchodzą się tu pogłoski, że Xiążęta Sussex i Cambridge, oraz Xże Jerzy Cambridge, przestali sejmowi Związku niemieckiego protestacy przeciw patentowi Króla naszego z dnia 3. Lipca r. z., którym zarządzone zostało zawierzytelnianie podpisów naszego Następcy tronu, gdy zostanie Królem. Nie wiadomo, czy krok ten uczynili dla objęcia korony lub też regencji w czasie panowania naszego niewidomego Królewicza.

W ł o c h y.

Z Rzymu, dnia 6. Września. Właśnie dochodzi tu wiadomość, że kościół Św. Magdaleny w Tivoli dnia wczorajszego się zawalił.

Z Medyolanu, dnia 8. Września (Gaz. Powsz.) — Na zbiecie pogłoski, że mimo amnestyi z 1838. roku w Szegedynie w Węgrzech trzymają kilkaset Włochów za polity-

czne przestępstwa w więzieniu, niech służy następujące doniesienie: „Gdy sobie w Lombardyi mimo najlepszych środków policyjnych i wyborniej żandarmerii rady nie wiedzano, jakimby sposobem grabieżom i rozbojom zapobiedz (po zastąpieniu francuzkiego prawa kryminalnego austriackiem) chciano po gruntownej rozwadze i po wysłuchaniu zdań wszystkich miejsc, założyć w Szegedynie gatunek miejsca deportacyjnego dla dopuszczających się powtórnej grabieży i kradzieży osób, i w istocie zmniejszyła się we Włoszech liczba zbrodzeń, odkąd kilkuset osobom, niechcącym się poprawić, możność szkodenia innym odebrano. Rząd francuski krótki proces z tego rodzaju zbrodniarzami robił i rozstrzeliwać ich kazał. Rząd austriacki (u którego do wymierzenia kary śmierci własnego zeznania zbrodniarza potrzeba — a rozbójnik włoski nigdy się nie przyznaje!) nie chciał i nie mógł tego radykalnego i niezawodnie skuteczniejszego chwycić się środka, i w miejsce jego zaprowadził tę łagodniejszą procedurę, gdyż przeciw coś dla bezpieczeństwa publicznego uczynić musiał, a przepisy prawne dla innych prowincyi dla Włoch niedostatecznymi się być okazały. Ściągający się do tego bilet ręczny Cesarza Franciszka powiedział wyraźnie: „O tyle tylko, o ile przeważnie powody konieczności wykazują, dozwalam; żeby owych zbrodniarzy i na pewien przeciąg czasu uwięzione niepoprawiające się osoby, których szczegółlniejsze niebezpieczeństwo ich wywiezienia wymaga, do twierdz węgierskich przeprowadzano.” — Ze ci zbrodniarze nie chcą być uważani za złodziei, tylko za politycznych zbrodniarzy, łatwo pojąć, a jaki talent w tej mierze złodzieje włoscy posiadają, każdy się o tem przekonać może, skoro się tylko jednemu badaniu takiego łotra przysłucha. Na koniec sami Medyolańczykowie wiedzą bardzo dobrze, których politycznych zbrodniarzy uwięziono i których wypuszczono, i oni też mogą najpewniej bezzasadność tej pogłoski wykazać.”

S e r b i a.

Z nad granicy tureckiej, d. 7. Września. (Gaz. Powsz.) — O wypadkach w Serbii dotąd jeszcze nie mamy szczegółowych wiadomości. Wurcsitsch Pereschiz, naczelnik rokoszan posiada istotnie najwyższą władzę. Wydana przez niego odezwa w języku serbskim mówi jednakże z uszanowaniem o Xciu, oświadcza w niej bowiem, że lud serbski przeciw Xięciu Michałowi nie przedsięwziąć nie myśli, i że go tylko od jego złych doradców i niepomyślnych na swę obowiązki członków nienarodowego Ministeryum uwolnić

postanowił. Mniemanie, jakoby rokosz ten na korzyść na wygnaniu żyjącego starego Miłosza podniesiono, bardzo się upowszechniło ale jest z pewnością fałszywe. Naczelnik rokoszan, który Xięciu Miłoszowi w roku 1828. i potem w roku 1836. przez poskromienie wybuchłego w kraju przeciw niemu ruchu bardzo ważną wyświadczył przysługę, otrzymał w przyszłości tylko niewdzięczność i przesławanie w nagrodę i odtąd też gwałtowna nieprzyjaźń rozłączała tych dwóch popędliwych mężów, nieprzyjaźń, którą Miłosz utratą panowania w Serbii opłacił i usunąć się musiał, bo Wucsitsch to właśnie na czele Senatowi wiernych Serbów stanął i nakoniec odalenie Miłosza wymógł. Schekib Efendi i Kiamil Basza zdają się rozkazowi temu sprzyjać i gotują Wucsitschowi, który zapewne dziś do Belgradu wjazd swój odprawi, nader pochlebne przyjęcie. Xiążę Michał, który zapewne z dobrych powodów nie zaufał ofiarowanej mu z strony tureckich urzędników opiece, opuścił ziemię serbską dopiero po otrzymaniu wiadomości, że wysłane przeciw rokoszanom wojsko ustąpić musiało i że większa część artylerji w ręce nieprzyjaciół wpadła. Dowiadujemy się bowiem teraz, że wojsko serbskie, mimo swęj szczupłej liczby i przeważnej siły przeciwnika, z którym do czynienia miało, dotrzymało placu na gościncu do Kragujewaczu i przez dwa dni odważnie bój z nim zwodziło. Nakoniec utraciwszy działa, musiało zbyt przeważnej sile nieprzyjacielskiej — mówią o tysiącach rokoszan — ustąpić. Chłop serbski, jak wiadomo, dobrze jest uzbrojony i umie się z bronią, swoim nierozdzielnym towarzyszem, dobrze obchodzić; obok tego swą siłą fizyczną i odwagą bułgarskich i bośniackich chrześcian przewyższa. — Także Jefrem Obrenowicz, Wuj Xięcia, znajduje się w Semlinie, gdzie mimo obecności całej panującej rodziny dowiedzieć się nie można, co się tam dzieje.

Brazylia.

Z Rio-Janeiro, dnia 13. Lipca.

Rozruchy w prowincjach San-Paulo i Minas-Geraes zostały już przytłumione; dowódzcy piérwszej, książdz, nazwiskiem Feijo, został ujęty, a powstańcy w liczbie około tysiąca, złożyli broń i prosili Barona Caxias o przebaczenie, utrzymując, iż przez niegodziwych i podstępnych ludzi byli uwiedzeni. Z Barbacena puciekali także przywódzcy powstańcy za zbliżeniem się wojska rządowego. Uwięzione tu w Rio Janeiro osoby, jako zawikłane w rozruchach, zostały na brazylijskiej fregacie odesłane do Portugalii.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej.

Z Paryża, dnia 15. Września.

Podług przesadzonego wprowadzie tonu dzienników amerykańskich tamedzne położenie rzeczy nie jest bynajmniej zaspakajające. Korrespondent washingtonski Americana powiada w jednym z najnowszych numerów, że unia znajduje się w stanie przesilenia, które rewolucją zagraża, a sprawozdawca Journala of Commerco donosi temu dziennikowi, iż najstarsi i najrozsądniejsi członkowie Kongresu sądzą, iż rząd wkrótce rozwiązany zostanie. Pominąwszy liczne kłopoty, otaczające władzę centralną w jej powszechnych stósunkach, szczególnież zatargi między ciałami prawodawczemi kilku Państw pojedynczych z jednej a Kongresem z drugiej strony, są bardzo niepokojące. Dnia 16. Sierpnia legislatura Państwa Nowego Jorku odbyła nadzwyczajne zgromadzenie celem zmodyfikowania prawa wyborów i pojednania go z wotowaniem przez kongres prawem, ustanawiającem podział Reprezentantów i liczbę ich dla pojedynczych Państw. Sprawa ta dla nowego Jorku ważna i gwałtowne zapewne nastąpią dyskusye, kiedy pojedyncze Państwa w tém zgwałcenie i uszczuplenie zwierzchnictwa swego upatrują.

— — Ogłoszono urzędowy dziesięcioletni popis ludności Stanów po koniec roku 1840. Następne są jego wypadki: mieszkańców obu plei w ogóle 17,062,566. Z tych 14,575,353 wolnych i 2,487,213 niewolników. Ludność ta jeszcze podziela się następnie:

Mężczyzn (białych)	7,249,266.
Kobiet	6,939,845.
Mężczyzn (kolorowych, wolnych)	187,467.
Kobiet	199,778.
Mężczyzn (niewolników)	1,216,408.
Kobiet	1,240,805.

W tej liczbie jest 6,685 głuchoniemych, 5,030 ślepych, 14,521 waryatów lub bezrozumnych, 3,719,951 mężczyzn zajętych uprawą roli, 791,749 robotników fabrycznych, 65,255 osób oddających się kunsztom wyzwolonym; 20,789 pensjonaryszów wojskowych (summa ogromna, kiedy się zważy że armija Stanów wynosi tylko 8,000 ludzi), 2,313,466 uczniów szkół początkowych, i co uczyni zaszczyt Rządowi, tylko 549,905 osób mających przeszło 20 lat i nieumiejących czytać, a i ci są powiększej części emigranci europejscy. Temu lat dziesięć w 1830. roku ludność Stanów wynosiła 12,866,020 dusz, w tym więc przeciągu pomnożyła się o 4,176,546 dusz, czyli o 32, 66 procent.

Rozmaite wiadomości.

Z Berlina, w Wrześniu. (Gaz. Relsk.)
Do obojętności politycznej, stanowiącej w ogólności charakter naszej stolicy, przystąpiła obecnie w skutek niebytności dworu i wielu znakomitych osób cisza polityczna. Wszakże i na zimę, kiedy się wydziały Stanowe zgromadzą, Berlin z swego letargu się nie ocknie, a wszelkie skargi na jałowość Berlińskich, tylko przepisujących gazet, są jakby głos na puszczy, bo mieszkańcy w polityce żadnego zgola nie znajdują upodobania, i ledwo o miejskie swe interesa dbają. Usiłowania więc kilku inaczej sądzących osób na niczem spełznąć muszą. Mówią o założeniu nowego dziennika rządowego w duchu w grobie spoczywającego politycznego tygodnika pod redakcją męża, który wystąpił z broszurą nawet przez stronników jego potępioną; zaś gazety opozycyjne nie mają wychodzić. Jak mało też rząd udział narodu w nowym prawodawstwie obudzać się stara, wynika z obojętnego rozkazu Ministra spraw wewnętrznych, ażeby urzędnicy ścisłego w przedmiotach służby przestrzegali milczenia. W krajach konstytucyjnych — nawet w Toskanii — każdy zna projekta do nowych praw, a te dokładnie w gazetach rozbiegane i rozważane idą dopiero pod obrady Parlamentu, który wtenczas dopiero coś organicznego z nich zrobić może. Ale u nas od kurzawy tajemniczej ludzie odwyknąć nie mogą; prawa nasze potajemnie wymyślane, roztrząsane i wykonywane są i zostaną zawsze coś zewnętrznego dla narodu; bo z pewnością twierdzimy, że żaden Prusak (t. j. z ludu) praw i ustaw rządu swego nie zna, a rząd nie nie robi, aby lud w tej mierze oświecić. Dla tego też najwyższą u nas potęgą nie prawo, lecz policya. Niechaj się więc nikt nie łudzi względem sposobu myślenia Berlina, ani sądzi, że towarzystwo „Wolnych“, gdyby istotnie kiedy wystąpić miało, coś tu zdziała; bo prawdy, chociaż cierpkiej tać nie można, że duch polityczny tej stolicy właśnie taki, jak gazety Berlińskie. — Słychać, że Professor Havernick (pietysta) w Królewcu pozostanie, chociaż ani jednego nie ma słuchacza. Ministerium zamierza przez jakieś rozkazy zmusić akademików do uczęszczania na prelekcye jego.

Obchodzenie się Cbinczyków z swemi bożkami. — Mieszkańcy Państwa niebieskiego mają osobliwszy zwyczaj karania swoich bożków, za wszystkie niespełnione życzenia lub zawiedzione nadzieje. Najpierw łają bożka i okładają go kijmi, poczem wydobyszy go z framugi i zarzuciwszy nań po-

wróż, włóczą go po najbłotniejszych ulicach. Jeżeli się zaś zdarzy, że podczas wykonania tej kary przypadkiem ziści się ich życzenie albo nadzieja, wtedy uroczystie zanoszą bożka do dawnej framugi i czyszcząc go z kału, na klęczkach błagają o przebaczenie.

Uroczystość świętej Rozalii w Palermo.

(Z Rozm. Lwowsk.)

W porę udaliśmy się do jednego domu, w którym mieliśmy okno najęte, dla przypatrzenia się processyi w uroczystość św. Rozalii. Atoli ulice były już tak przepełnione, żeśmy przeprowadzając się z naszego hotelu przez przestrzeń niemal 500 kroków godzinę czasu spędzili. Co mi najpierw wpadło w oczy, gdym spojrzał na ulicę, był to ogromny naprzeciwko nas na trzecim piętrze nakształt klatki zbudowany wypukły balkon, zajmujący całą szerokość domu, a kraty były tak gęste, iż przez nie zewnątrz prawie nic widzieć nie można było. Zapytałem gospodarza, czy ta machina znaczyć miała, którą i przy innych domach spostrzegłem, a ten odpowiedział mi, że to jest balkon dla zakonnic. W okolicy Palermo, a nawet i w samem mieście jest przeszło dwadzieścia klasztorów dla panien szlacheckiego urodzenia; nie powinny one podobnie jak zakonnice mieć żadnej styczności z światem; ale w Sycylii, w tym łagodnym, pobbłążającym kraju, pozwalają im przynajmniej widzieć zakazany owoc, którego się im dotknąć nie wolno. Przeto w dniu święteczne wolno im na balkonach zajmować miejsce, na które się z swych, chociaż bardzo oddalonych klasztorów, podziemnymi kurytarzami i tajnymi schódkami aż do miasta udają. Ledwie że mi gospodarz rzecz tę objaśnił, ujrzałem, że się balkon zapelniał. Ile z zgiełku i ruchu wnosić mogłem, było tam zapewne około pięćdziesiąt zakonnic. Tak żywy i rozliczny był widok, jaki przedstawiało miasto Palermo, że nam tych kilka godzin, o któreśmy zawczasie przyszli, bez nudoty spłynęło, lecz nakoniec wystrzał z działa, szmer, który przebiegł po całym mieście, i ruch między tłumem będącym na dole zapowiedział, że wóz z miejsca wyruszył. Jakoż niebawem spostrzegłszy go na końcu ulicy „Cassero“. Wóz ten ciągnięty pięćdziesięcią siwemi wołmi z pozłoczonemi rogami, toczył się zwolna i majestatycznie; rusztowanie na nim było tak wysokie, jak najwyższe domy, a prócz malowanych i z klejonego papieru lub wosku zrobionych figur, któremi ten wóz był zapelniony, na dwóch piętrach swoich i na kończatości wystającej jak dziób okrętu, obejmował 140

do 150 osób, które bądź na instrumentach grając, bądź śpiewając, bądź kwiatami rzucając, uroczystość tę uświetniały. Ogromne rusztowanie to jakkolwiek po większej części samymi błyskotkami zapelnione, przecież było wielce imponujące. Gospodarz nasz spostrzegłszy wrażenie, które na nas ta olbrzymia machina sprawiła, z żalością wstrząsnął głową, ubolewając nad upadającą wiarą i nad skąpstwem swych ziomków. Wóz, który teraz zaledwie pod dach pałaców sięga przewyższał niegdyś wieże kościołów, i był tak ciężki, że dla ruszenia go z miejsca sto wołów zaprzęgano, a był tak szeroki i tak przepelniony różnemi ozdobami, iż rzadko się obeszło, aby idąc ulicą kilkadziesiąt okien nie wybił. Był także tak wielką ciżbą otoczony, iż rzadko przybył na plac marynarki, by kilka osób nie przejechał. Do ubolewania nad upadkiem tego święta, podobno i to się przyczyniło, iż kościelne i miejskie władze w Palermo okazywały się widocznie skąpe w przyozdobieniu, bo co w dali zdawało się być jedwabiem, było z blizką prostym kartunem, a gaza draperyi była mocno wypłowiała. Tuż za powozem postępowały relikwie świętej Rozalii w srebrnej skrzyni zamkniętej, i niemal przez dwanaście osób niesione, które się kolejną odmiieniały. — Za tą skrzynią pojawiał się jeszcze dziwniejszy i rzadki w swoim rodzaju widok: około 40 osób niosąc relikwie świętych Jakóba i Filipa, biegło z niemi to bardzo pospieszno, to znowu się nagłe zatrzymywało. Przez to zatrzymywanie się, uzyskiwano przestrzeń niemal stu kroków pomiędzy relikwiami św. Jakóba, św. Filipa i św. Rozalii; poczem z jak największym pospiechem znowu naprzód bieżono. Pospiech ten oparty jest na tém podaniu, że relikwie te niegdyś wielkiemu pożarowi tamę położyły; gdzie pożar był najmocniejszy, tam tylko kilka minut się zatrzymywało, gdzie zaś był słabszy, tam tylko pomału po przed niego relikwie niesiono. Za relikwiami św. Jakóba i Filipa postępowało niemal dwunastu ludzi z relikwiami świętego Mikołaja, a za tymi tłum ludu bez wszelkiego porządku. Tryumfalna ta processya, która się około południa zaczęła, nie skończyła się aż około godziny 5tej pod wieczór; poczem wolne były znowu ulice, a przejazdka na placu marynarki podobnie jak zwykle odbywać się zaczęła.

SPRZEDAŻ KONIECZNA.

Sąd Ziemsko-miejski w Gnieźnie.
Folwark wierzysto-czynszowy Nowawieś Lennogórska, w powiecie Gnieźnieńskim położony, do masy sukcesyjno-likwidacyjnej Ur. Wojciecha Lutomskiego należący,

oszacowany na 5424 Tal. 23 sgr. 6 fen., wedle taxy, mogącej być przejranej wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w Registraturze, ma być

dnia 9. Stycznia 1843, przed południem o godzinie 11tej w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedany.

Niewiadomy z pobytu współwłaściciel Ur. Stanisław Kostka Pajędzki zapożywa się ni-niejszemu publicznie.

Gniezno, dnia 22. Maja 1842. r.

Kurs giełdy Berlińskiej.

Dnia 22. Września 1842.

	Sto- pa prC.	Na pr. kurant papier- rami.	gotowi- zna.
Oblig. długu skarbowego . . .	3 $\frac{1}{2}$	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	102 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$
Oblig. premii handlu morsk. . .	—	85	—
Oblig. Kurlmarchii . . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
Berlińskie oblig. miejskie . .	3 $\frac{1}{2}$	102 $\frac{1}{2}$	—
Gdańskie dito w T. . .	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne .	3 $\frac{1}{2}$	—	102 $\frac{1}{2}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	106 $\frac{1}{2}$	—
Wschodnio-Pr. listy zast. . .	3 $\frac{1}{2}$	104	103 $\frac{1}{2}$
Pomorskie dito . . .	3 $\frac{1}{2}$	—	103 $\frac{1}{2}$
Kur. i Nowomarch. dito . . .	3 $\frac{1}{2}$	104 $\frac{1}{2}$	104
Szląskie dito . . .	3 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$	—
A k c j e			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiej .	5	127	—
dito dito akcje a prioris . .	4	103	—
Kolei Magdeburško-Lipskiej . .	—	—	119
dito dito akcje a prioris . .	4	—	102 $\frac{1}{2}$
Kolei Berlińsko-Anhaltkiej . .	—	104 $\frac{1}{2}$	103 $\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris . .	4	—	102 $\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf-Elberfeld. .	5	78 $\frac{1}{2}$	77 $\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris . .	4	99	—
Kolei nadreńskiej . . .	5	89 $\frac{1}{2}$	—
dito dito akcje a prioris . .	4	99 $\frac{1}{2}$	—
Kolei Berlińsko-Frankfurt. . .	5	101 $\frac{1}{2}$	100 $\frac{1}{2}$
Złoto al marco	—	—	—
Frydriehsdory	—	13 $\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal. .	—	10 $\frac{1}{2}$	9 $\frac{1}{2}$
Disconto	—	3	4

(*) Kupujący wynagradza na płatny dnia 2. Stycznia 1843: kupon 1/4 procentu.

Ceny targowe

w mieście

POZNANIU.

	Dnia 23. Września 1842. r.	
	od	do
	Tal. sgr. fen.	Tal. sgr. fen.
Pszenicy szefel	1 25	1 26
Zyta . dt.	1 8 6	1 9
Jęczmienia dt.	1 4	1 2 6
Owsa . dt.	22	23
Tatarki . dt.	1 10	1 11
Grochu . dt.	1 5	1 6
Ziemiaków dt.	17	18
Siana cetnar	1	2
Słomy kopa	6 25	7
Masła garniec	2 7 6	2 10